

Pseudonim „Bratek” (pamiętnik).

Karolina Wójtowicz

caroline21@onet.pl

kl.2e

II Liceum Ogólnokształcące

im. Marii Konopnickiej w Zamościu

ul. Partyzantów 68

22-400 Zamość

Tel.(84)6392514

Opiekun: Agnieszka Baraniecka

Zamość 2012



Tadeusz Kopeć urodził się 28 czerwca 1921 r. w Złojcu koło Zamościa. Najstarszy syn ojca Szczepana i matki Katarzyny, która zmarła trzy lata po jego narodzinach. Starszy brat Czesława oraz czworga przyrodniego rodzeństwa z drugiego małżeństwa ojca. W 1934 r. cała rodzina została przeniesiona na Polesie pod Brześć. Po czterech latach ponownie zmienili miejsce zamieszkania. Tym razem osiedlili się w Kowlu. Pan Tadeusz skończył tam szkołę podstawową, należał do harcerstwa, był ministrantem. Wraz z rodziną mieszkał tam aż do wybuchu wojny.

1 września 1939 r.

Zaskoczenie. Zaskoczenie i strach to chyba dwa słowa, najlepiej opisujące emocje każdego Polaka. Niespodziewany atak Niemców na Polskę wywołał przerażenie. Nawet tu, w Kowlu, ludzie stracili rozum. Wszystkie szkoły i stacje kolejowe zapełniły się rodzinami uciekającymi przed wrogiem. Wojsko również cofnęło się na wschód, by zorganizować obronę.

17 września 1939 r.

Kto by spodziewał się tego, że wojska radzieckie wbiją Polsce nóż w plecy? Na pewno nie my, Polacy. Gdy Sowieci przekraczali granicę, witaliśmy ich kwiatami myśląc, że idą z pomocą. Jak bardzo się myliliśmy! Już w październiku poznaliśmy straszną prawdę. Zarządzali oni segregację – wszystkich ludzi zdolnych do pracy wywozili albo oddawali w ręce Niemców. Najgorzej jednak mieli profesorowie, doktorzy, policjanci, których wysyłano na wschód i tam mordowano.

25 grudnia 1939 r.

Od pewnego Ukraińca ojciec dowiedział się, że jesteśmy na liście osób przeznaczonych do wywózki. Dlatego razem z Cześćkiem uciekł z Kowla przez zieloną granicę. Ja natomiast z macochą i dwojgiem przyrodniego rodzeństwa uciekliśmy z budynku kolejowego, w którym przebywaliśmy i schroniliśmy się u rodziny.

1940 r.

U rodziny nie mogliśmy zostać ani chwili dłużej. Było to zbyt niebezpieczne. Dowiedzieliśmy się, że we Włodzimierzu Niemcy zorganizowali Komisję Repatriacyjną, gdzie „przyjmowali” wszystkich uciekinierów. Rosjanie natomiast pomagali nam tam się dostać. Razem ze wszystkimi zostaliśmy zapakowani do towarowych wagonów i przewiezieni pod samą granicę, nad Bug. Tam czekaliśmy na niemiecki transport. Do Włodzimierza nie dojechalśmy. Wysadzono nas w Chełmie, gdzie była kwarantanna, dlatego zostaliśmy rozdzieleni. Matkę i rodzeństwo odesłali do domu, mnie natomiast

zabrali do budynku kolejowego, na czwarte piętro, gdzie odbywała się segregacja. Zostałem przydzielony do wywozu na roboty do Niemiec.

Z samego rana przyszedł po mnie Niemiec. Nie wiedziałem o co chodzi. Okazało się, że przyjechał mój ojciec i chciał się ze mną zobaczyć. Kiedy rozmawialiśmy, przez cały czas płakał. Dowiedziałem się, że pracuje w Ruskich Piaskach na kolei jako zwrotniczy. Ja opowiedziałem mu sytuację po jego odejściu. W czasie naszej rozmowy odbyła się zmiana warty. Była to jedyna okazja do ucieczki. Okazja, którą wykorzystałem.

1941 r.

Po ucieczce ojciec wrócił do Ruskich Piasków, a ja udałem się do hufca harcerskiego Mariana Pilarskiego. Wciąż pamiętam jego adres. Nie mogłem jednak narażać go na niebezpieczeństwo. Byłem poszukiwany, przez cały czas musiałem się ukrywać. Udałem się do rodziny. Tam przez prawie rok pomagałem w gospodarstwie, jednak zostałem namierzony. Pewnego dnia przyszli po mnie. Udało mi się jednak ukryć w oborze. Co za szczęście! Już wtedy wiedziałem o oddziale partyzanckim działającym w Suścu, ponieważ należeli do niego moi stryjeczni bracia. Jeden z nich – również Tadeusz, pseudonim „Podbipięta” – pracował na kolei, drugi – Witold, pseudonim „Ligota” – wyszedł z wojska. Tam też postanowiłem się udać.

25 grudnia 1941 r.

Tego dnia zostałem oficjalnym członkiem organizacji. Złożyłem uroczystą przysięgę przed porucznikiem Marianem Wandą ps. „Polakowski”, dowódcą Oddziału Dywersyjnego V rejonu Susiec a moim pseudonimem stał się „Bratek”, dlatego że byłem trzecim bratem w oddziale. Razem ze mną grupa liczyła już 12 członków.

1942 r.

Dzięki naszym zwiadowcom dowiedzieliśmy się o małej grupie niemieckich żołnierzy stacjonujących niedaleko naszej bazy. Podeszliśmy do nich i z zaskoczenia

zaatakowaliśmy. Była to pewna wygrana. Jednak większej grupie nie dalibyśmy rady, dlatego w takich przypadkach wycofywaliśmy się do lasu.

Bardzo często oddziały niemieckie, w których głównie walczyli Ukraińcy, otaczali wioski, tworząc pierścień nie do przebicia. Nieraz próbowaliśmy się przez niego przebić, jednak nie dawaliśmy rady. Był czerwiec, kiedy wzięliśmy udział w jednej z takich akcji, jednak upały, susza, brak wody nie dawały nam spokoju. Panowały bardzo ciężkie warunki, dlatego nie zdołaliśmy się przebić. Musieliśmy wtedy wycofać się do naszej bazy.

Nie byliśmy jedynym oddziałem partyzanckim w okolicy. Istniały również oddziały rosyjskie czy żydowskie z którymi utrzymywaliśmy kontakt. Pewnego razu dowódca oddziału rosyjskiego poprosił nas o pomoc w ataku na obóz zagłady Żydów w Bełżcu. Naszym zadaniem było pilnowanie okolicy. Oni w tym czasie wdarli się do środka obozu.

W miejscowości Rybnica od mieszkańców dostaliśmy łopaty i siekiery dzięki którym mogliśmy zrobić sobie kryjówki. Bez nich nikt by nie przeżył. W nurcie rzeki wykopałem sobie tunel, a wejście do niego zakryłem wodorostami. Kiedy wojska niemieckie przechodziły, słyszałem nad sobą stukot ich kroków. Z mojej kryjówki widziałem ich bardzo dobrze. Niemcy ubrani byli w mundury, a Rosjan tam walczących poznać można było po zielonych ubraniach.

Członkiem naszego oddziału był również kapelan Skowronek. Mimo, że wszystkie kościoły były pozamykane, wraz z miejscową ludnością braliśmy udział w nabożeństwach odprawianych na zewnątrz. W dalszym ciągu służyłem jako ministrant.

Uzbrojenie oddziału było bardzo skromne. Posiadałem ręczny karabin maszynowy, kilka granatów i pistolet vis. Ze zdobyciem żywności też nie było łatwo. Trochę dostawaliśmy od ludności, a trochę ze zrzutów. Przechowywaliśmy ją w specjalnych bunkrach. Naszym głównym bunkrem był tzw. Kościółek

Wielkanoc 1943 r.

Był kwiecień, gdy oddział Ukraińców napadł na miejscowość Posadów. Od razu dowiedzieliśmy się o tym i postanowiliśmy działać, dlatego że od grudnia ubiegłego roku

odpieraliśmy wszystkie ataki mniejszych grup ukraińskich, znajdujących się w okolicy. Dla mnie walczyć z Ukraińcami było niezwykle ciężko. Wychowywałem się wśród nich, traktowałem ich jak rodaków. Niemcy jednak podburzali ich przeciwko nam.

Za pierwszym razem, kiedy próbowaliśmy odbić miejscowość, nie udało się nam. Aby się wycofać, musieliśmy zrobić osłonę dymną, podpalając kilka domów. Wtedy dopiero mogliśmy bezpiecznie dostać się do pobliskiego lasu. W czasie odwrotu, przechodząc przez posadowski pałac, znalazłem dwie dubeltówki wiszące na ścianie a w skrzynkach na podłodze amunicję. Pomyślałem, że dodatkowa broń zawsze się przyda, dlatego chwyciłem jedną z dubeltówek i ruszyłem do odwrotu.

Podczas drugiego podejścia również ponieśliśmy klęskę, mimo tego, że po naszej stronie walczył również duży oddział radziecki. Wiedzieli oni o naszej akcji, dlatego postanowili się przyłączyć. Siła przeciwnika była jednak zbyt duża. Posiadali broń dalekosiężną, przed którą nie sposób było się obronić. Kiedy nacieraliśmy, nagle złapała mnie straszna kolka! Dlatego, żeby nie stać się łatwym celem, padłem na ziemię a biegnący obok mnie Rosjanin spytał:

-Żyjesz?!

-Żyję! – odkrzyknąłem.

Później dowiedziałem się, że zginął, razem z kilkunastoma osobami z naszego oddziału.

19 stycznia 1945 r.

Ostatni Komendant, generał Leopold Okulicki pseudonim „Niedźwiadek” wydał oficjalny rozkaz, w którym rozwiązał oddział Armii Krajowej. Nasz oddział jednak przestał działać już wcześniej. Już w 1944 udałem się ponownie do Ruskich Piasków. Tam spotkałem się z ojcem i całą rodziną. Poznałem również Zofię, która była sanitariuszką. Po zakończeniu wojny postanowiłem pójść w ślady ojca i podjąć pracę na kolei.

Załączniki:

Odnaczenia:

KRZYŻ ARMII KRAJOWEJ

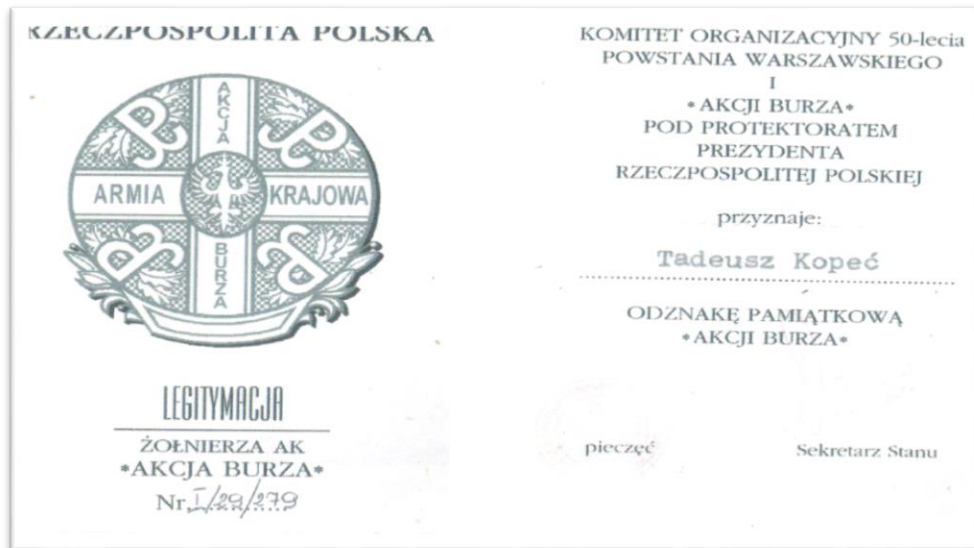


ODZNAKA „AKCJA BURZA”



Dokumenty:

LEGITYMACJA ŻOŁNIERZA AK „AKCJA BURZA”



DOKUMENT ODZNACZENIA KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI



LEGITYMACJA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY AK



DOKUMENT NADANIA ODZNAKI ZASŁUGI ŚŻ AK OKRĘGU ZAMOŚĆ



Fotografie:



Bunkier na tzw. Kościółku

Od lewej: Tadeusz Kopeć „Bratek”, Jan Greszta „Kwiatek”, Witold Kopeć „Ligota”



Grupa żołnierzy z oddziału „Polakowskiego”

Od lewej: Józef Szmul „Wąsal”, Marian Warda „Polakowski”, Tadeusz Kopeć „Podbipięta”,
Jan Szmul „Guzik”

Fotografia została wykonana przez Tadeusza Kopcia ps. „Bratek”



3 maja 2011r. – Sztandar Okręgu ŚZŻ AK
Od lewej: Tadeusz Stasiuk, ze sztandarem Tadeusz Kopec, Władysław Olech